Agencja
Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi raz na tydzień

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA I, ul. WILCZA 19 m. 8 | ROK II | Warszawa, dn. 13 Maja 1938 r. | Nr 20 (103)

BOLESNA ROCZNICA

Trzy lata mija, odkąd zamknął oczy Człowiek, który najskuteczniej walczył z komunistycznym najazdem na Polskę, nie tylko na Polskę — na całą Europę. Polska pod wodzą Polaka, większego nasza Ojczyzna poprzez dzieje swoje nie miała, dokonała samoobrony przed najazdem niszczycielskim wojsk bolszewickich. Marszałek Piłsudski obronił Europę przed straszliwą katastrofą zatracenia i jedna z największych bitew w dziejach świata stoczona pod Warszawą według planu Marszałka Piłsudskiego, ofiarnością i bohaterstwem żołnierza polskiego ocaliła Europę a z nią świat cały przed straszliwą zarazą, która toczy druzgocąco wszystko, w co wejdzie. Józef Piłsudski zasłużył się nie tylko około dobra Polski, ale zasłużył się około dobra całej Europy. Genialnym swoim umysłem ujął w lot niebezpieczeństwo bolszewizmu, zorganizował obronę przed nim według swego planu, siłami swojego społeczeństwa, bohaterstwem polskiego żołnierza.

Pogrążona w tak strasznie bolesnym wspomnieniu śmierci Wodza Narodu, Polska ma prawo do wielkiej dumy jako naród, stanęła bowiem murem przeciw Bolszewii, na którym krwią polską napisano: „Tędy przejścia nie ma".

Europa nie docenia ogromu usługi, jaką jej wyświadczyła Polska, staczając pod Warszawą bitwę na śmierć i życie. Zamiast pomocy, otrzymywała Polska „dobre" rady, by ustępowała wobec żądań Moskwy. Nie brakło też sztyletu w plecy ze strony „dobrego" sąsiada, w którego kraj wtoczył się dzisiaj koń trojański bolszewizmu, co ma rozsadzić środkową Europę, druzgocąc ją na wzór Hiszapnii.

Zwycięstwo pod Warszawą mogło się zamienić na bezprzykładną klęskę bolszewizmu, gdyby Niemcy były nie udzieliły schronu armii czerwonej na terytorjum Prus. Ówczesna nienawiść do Polski zasłoniła im grożące niebezpieczeństwa bolszewickiego najazdu. Dopiero po kilkunastu latach uświadomili sobie to niebezpieczeństwo i zorganizowali wobec napastliwości Rosji pod adresem każdego państwa nie tylko samoobronę u siebie, ale powołali do życia blok obrony wielkich państw w myśl hasła, które winno się stać hasłem powszechnym: **przeciwnicy komunizmu całego świata, łączcie się do walki przeciw komunizmowi.**

Polska dzięki swemu genialnemu Wodzowi, którego rocznicę śmierci dzsiaj opłakuje, dała bohaterski przykład walki z komunizmem; dzisiaj wymaga ta walka jeszcze więcej zwarcia, zespołu, zestrzelenia w jedno ognisko sił ducha i sił materialnych, by stawić czoło potwornej zarazie, co atakuje organizm cywilizacji świata, co chce zdruzgotać wszelkie owoce wysiłków ducha ludzkiego, zdobyte poprzez wieki, co chce zdruzgotać Człowieka. (APA)

DOLA PRACOWNIKA W „RAJU BOLSZEWICKIM"

Referujemy i cytujemy według wypróbowanego asa komunistycznego, jakim jest p. Victor Serge („losy pewnej rewolucji").

Średnie zarobki miesięczne w Sowietach wynoszą: siły pomocnicze: 100—120 rb.; stachanowiec 500—1500, nawet 2.000 rb.; kobiety: 70—90 rb. Płace w Leningradzie i Moskwie w 1937 roku wynosiły: pracownik naukowy wielkiego zakładu studiów wyższych: 300—400 rb.; maszynistka biurowa znająca obce języki: 200 rb.; redaktor dziennika 230 rb.; urzędnicy 90—120 rb.; ekonomista (kalkulator) — 350 rb.; buchalter 250—350 rb.

Tak ekonomista jak i buchalter mają dzień pracy nieograniczony, przy czym buchalter odpowiada jeszcze materialnie za funkcjonowanie przedsiębiorstwa.

Odpowiedzialny funkcjonariusz partyjny 250 rb. i wyżej; dyrektor przedsiębiorstwa lub szef biura 400—800 rb.; wyżsi funkcjonariusze i wybitni fachowcy od 1.000—5.000 rb.; w stolicach znani fachowcy osiągają od 5.000—10.000 rb. „Wielcy dramaturdzy oficjalni, malarze odznaczeni, którzy stale portretują wodzów, poeci i powieściopisarze, zatwierdzeni przez Komitet centralny, mogą osiągnąć, a nawet przekroczyć milion rubli rocznego dochodu. Współpracownik instytutu naukowego pracuje w 2 lub 3 instytucjach, więc zarabia do 1.200 rb.; redaktor dziennika pracuje przy publikacjach, więc zarabia do 800 rb.; dyrektor fabryki przyznaje sobie premię za wykonanie planu itd., więc ci ludzie zarabiają nie zgorzej. Działacze partyjni korzystają z różnych ulg. Ale ta niska klasa zarobkowa — robotnik fizyczny — przymiera z głodu. Trzeba bowiem także jeszcze zważyć siłę nabywczą rubla w rękach robotnika, która odpowiada mniej więcej frankowi francuskiemu lub belgijskiemu.

Przyjrzyjmy się teraz cenom (1936) za 1 kg.: chleb — 0,9 — 1 rb.; bułki 4,5 — 7,5 rb.; wołowina 6—8 rb.; wieprzowina 9—12 rb.; masło 14—18 rb.; ser 24 rb.; śledzie 6—10 rb.; kawior 32—40 rb.; kawa 40—50 rb.; cukierki 9—40 rb.; herbata 6—100 rb.; czekolada 50 rb.; wódka 12 rb. za litr; płaszcz 100—500 rb.; obuwie ze skórzaną podeszwą 80—150 rb.; garnitur bawełniany 200 rb.; wełniany 600—1.000 rb.; sukienka perkalowa 70—100 rb.; bluzka wełniana 200 rb.; 1 m^3 drzewa opałowego porąbanego loco dom 40—50 rb. (6 m^3 rocznie na szkromne mieszkanie). Komorne za pokój na prowincji 40—50 rb.; kąt przy rodzinie 30 rb.

Spróbujmy tedy ułożyć budżet skromny dla jednej osoby na miesiąc: pokój 45 rb., opał 22 rb., 12 kg chleba, 12 rb., 2 kg masła 32 rb., ½ kg sera 12 rb., herbata 6 rb., 8 kg mię-

sa 56 rb., jarzyny 20 rb. Menu to raczej skromne kosztuje miesięcznie 204 rb, a więc rocznie 2.448 rb. plus 1 para butów 80 rb., plus 1 ubranie bawełniane 200 rb., plus 1/3 płaszcza 40 rb. (płaszcz na trzy lata), bielizna 50 rb., mydło i drobiazgi 30 rb. czyli razem 2.848 rb. Nie ma w tym lekarstw ani żadnego wydatku nieprzewidzianego, co kazałoby zaokrąglić sumę wydatków do 3.000 rubli rocznie. Miesięcznie zaś wynosiłoby to 250 rb. Jeżeli zważymy, że zarobki miesięczne wahają się od 70—350 rb. dla niższych płac, to zrozumiemy jak słodki jest „raj bolszewika". Nie zapominajmy, że uzyskanie żywności i towarów należy do dużych trudności. Dygnitarze tylko — i obcy za bardzo drogie pieniądze — mogą osiągnąć wszystko. A przecież w budżecie wyżej podanym jest tylko uwzględniona wegetacja... A cóż się dzieje, jeżeli tym robotnikiem jest człowiek żonaty i ma np. dwoje dzieci?!!

Posłuchajmy wniosków Victor'a Serge'a: „Pracownik więc 100 rublowy zarabia miesięcznie za 24 dni pracy niewiele więcej niż 5 kg masła lub też 100 kg chleba. Ponieważ można żyć samym chlebem, przynajmniej przez pewien dłuższy czas, dziś więc robotnik nie jest już głodny i powinien być zadowolony z tego polepszenia bytu".

Nic też ziwnego, że robotnik sowiecki, żyjąc w tak nędznych warunkach, mieszkając w norach, nauczył się cieszyć minimalną zmianą na lepsze. Podkreślić należy, że „równość" bolszewicka wygląda wspaniale, bo nierówność zarobków wyraża się w stosunku 1 : 15. Nic też dziwnego, że poprzez niezmierne imperium bolszewickie wieje odbity w milionowych echach głos skargi: jesteśmy głodni, jesteśmy nadzy.

Autor przechodzi wszystkie stany, wykazując koszmarną nędzę materialną i jeszcze gorszą moralną i dochodzi do wniosku wraz z Trockim, że uprzywilejowanych w Rosji Sowieckiej jest około 10—12 milionów, a wraz z ich rodzinami, które z tych przwilejów korzystają około 25 milionów osób, a więc „12—15% ludności, oto prawdziwa ostoja tych wszechwładnych samowładców". Reszta ludności, pisze Serge od siebie, 85 — 88%, bytuje w warunkach pierwotnych, w ucisku, niedostatku, nędzy, a jeśli kto korzysta z dobrobytu, czyni to nieprawnie i w ukryciu i od tej chwili żyje w stałej niepewności". (76)

To zestawienie uplastycznia nam dostatecznie nędzę życia obywateli Sowietów. Jeżeli do tego dodamy system denuncjatorstwa, szpiegostwa, kłamstwa, brak sądów, któreby stosowały choćby elementarne pojęcie sprawiedliwości, wzajemna podejrzliwość, brak ufności i samowolę biurokracji opartą o bałwochwalcze uwielbianie jednego człowieka, który tym zbrodniom wszystkim patronuje, to będziemy mieli obraz realny życia w raju sowieckim. Za byle nieostrożne odezwanie się choćby tylko satyryczno - dowcipne o biurokracji lub Stalinie, jest się dotkniętym karą więzienia lub zsyłki od 5—10 lat, a ten kto słyszał, a nie doniósł natychmiast o tym, od 3—5 lat. Naturalnie człowiek skazany traci przywilej roboty, żywności, to się równa skazaniu na powolną głodową śmierć. Kara rozciąga się na całą rodzinę. (APA

CÓRKI EWY W RAJU SOWIECKIM

Biorąc pod uwagę dolę kobiety w Sowietach, trzeba rozróżnić kilka rodzajów kobiet bolszewickich. Warstwy wyższe stworzyły typ damy eleganckiej, nic nie robącej, bawiącej się wesoło; „widziałem jak inne tłuste i ubrane w jaskrawe jedwabie, uwieszone na ramieniu oficerów lotników, przechodziły obok dzieci o brzuchach wzdętych od głodu, leżących w kurzu i cicho jęczących"... — „panie odwracały głowy" (V. Serge „Losy pewnej rewolucji" str. 51).

Druga kategoria kobiet — to gospodynie.

Najniższa warstwa i tych jest najwięcej, to kobiety z ludu i robotnice, pracujące ponad siły: „stoją w ogonku przed sklepami, kupują parę metrów perkalu, by go następnie odsprzedać i dzięki tej wspaniałej transakcji obuć swego najmłodszego. Podróżujący cudzoziemscy pisarze nie zwracają się do takiej kobiety o wywiad" (V. Serge str. 51). Te kobiety w późniejszym wieku rozpijają się, stają się dewotkami, biegają nieraz kilometrami do cerkwi, która jeszcze nie została zamknięta.

Czwarta kategoria — to prostytutki. Prostytutki bezdomne, wyrzucone na ulicę, zarabiające na kawał chleba w dziedzińcach, na podwórzach, ba nawet „widuje się nieraz, jak szoferzy trustów przyjmują spotkaną parę do swego wozu". (V. Serge str. 46).

Jeśli mimo wszystko prostytucja w Z.S.R.R. w ciągu ostatnich lat, była mniejsza, niż w innych państwach, to dowodem tylko, że łatwiej i korzystniej było kraść, zamiast pracować, niż iść pod latarnię.

Dola kobiety w tym „raju" jest wręcz okropna. Dowodem statystyka samobójstw w Leningradzie np. było 15 samobójstw dziennie i to przeważnie młodych kobiet. (APA)

TRAGICZNE POŁOŻENIE LEKARZY SOWIECKICH

Spośród wielu kłamstw rozsiewanych przez agentów Kominternu głosi jedno, że w Z.S.R.R. służba zdrowia publicznego znajduje się na najwyższym poziomie. Nie dawno temu ukazał się w Izwiestiach artykuł dotyczący pomocy położniczej w moskiewskich zakładach. Stosownie do zasadniczego nastawienia pracy sowieckiej autor zaznaczył na początku, że służba położnicza w Z.S.R.R. jest postawiona najlepiej na świecie, gdyż każda pacjentka może otrzymać pomoc lekarską zupełnie bezpłatnie. Po tym wstępie okazuje się z artykułu, że nawet w Moskwie sprawa ta wygląda tragicznie, Chore kobiety leżą nawet w korytarzach na podłodze, zakłady są przepełnione ponad wszelką miarę. Wskutek powyższego tylko nieznaczna część kobiet rodzących może trafić do zakładu.

Dodać do tego trzeba, że do szpitali w Sowietach przyjmuje się tylko w wypadkach absolutnej konieczności. Powyższy stan rzeczy dotyczy „mas pracujących", gdyż dla dygnitarzy są utrzymane wzorowe szpitale z fachową obsługą. Np. w szpitalu kremlowskim pracuje w charakterze lekarza nawet rodzony brat Lenina.

Ostatnio dekret R. K. L. odsłania ponury stan pomocy lekarskiej na wsi. Ustala on na rok 1938 sieć punktów lekarskich w wysokości 11.787. W stosunku do liczby mieszkańców wiejskich przypada jeden punkt lekarski na 11.450 osób, czyli według przyjętej metody leczenia 0,8 lekarza na 10,000 mieszkańców. Pomijając już to, że podobnie niskie normy obsługi lekarskiej nie są znane w żadnym państwie cywilizowanym. Według 11 artykułu wymienionego dekretu, uczelnie oraz lokalne władze polityczne powinny skierować na wieś w roku 1938 — 4.500 lekarzy spośród pracujących w miastach jak też spośród kończących szkoły medyczne w roku bieżącym. A zatem obsadzonych stanowisk jest najwyżej 50—60% tego co podane było wyżej. Wobec tego powyższego przypada na 10 tys. mieszkańców nie 0.8 lecz 0.4 lekarza.

Sowieccy lekarze nowej formacji posiadają bardzo szczupły zakres wiedzy medycznej i wartość ich fachowa nie przekracza 25% lekarza przedwojennego. Z tego wyp.ywa, że pomoc lekarska na wsi sowieckiej może być mierzona jednym lekarzem na 100 tys. mieszkańców. Jest to smutna prawda, wynikająca z dekretów rządowych.

Rozumie się samo przez się, że delegowani na wieś lekarze nie mogą się zwolnić albo opuścić swego stanowiska pod groźbą surowej kary. W uzupełnieniu zasadniczych przepisów dekret ustala, że żadna władza nie może przenieść lekarza wiejskiego do powiatowego nawet miasta. Na to potrzeba zgody samego komisarza zdrowia publicznego. Lekarz jest ujarzmiony i całkowicie pogrzebany na wsi, pozbawiony jest nadziei pawrotu do życia kulturalniejszego.

Uposażenie lekarzy wiejskich zostało według powyższego dekretu podniesione i ustalone w wysokości od 350 do 550 rubli miesięcznie w zależności od stażu zawodowego. Realna wartość tych poborów jest bardzo niska. Według cen moskiewskich wynosi ona od 35 do 55 kilogramów mięsa miesięcznie, czyli 55—100 złotych. Według innych artykułów wypadnie nieco więcej albo też mniej (np. według ceny obuwia lub ubrania), w średnim wartość tych pieniędzy jest od 4 do 5 razy niższa od naszych złotych. W rezultacie lekarz sokiecki zarabiać będzie na wsi od 70 do 120 złotych miesięcznie. W nagrodę za to może być delegowany na trzymiesięczne przeszkolenie w szpitalu miejskim.

Łatwo sobie wyobrazić jakie szerokie pole do swawoli będą mieli komuniści w stosunku do lekarzy miejskich i jak demoralizująco musi to wpływać na samych lekarzy. (APA)

STALIN ODDANY POD SĄD...

Od Japończyków można się nauczyć wielu ciekawych i pożytecznych rzeczy, a między innymi doskonałej **samoobrony**, — dżjudi - tsju. Polega ona na gruntownym poznaniu sposobu atakowania przez przeciwnika, żeby mu tą samą metodą odpowiedzieć w skutecznej obronie. Ażeby tedy wroga można skutecznie zwalczać, należy go gruntownie poznać.

Takie poznanie Rosji sowieckiej umożliwia nam Victor Serge przez napisanie 413 stronicowej książki: „Losy pewnej rewolucji", wydanej przez Instytut wydawniczy „Biblioteka Polska" w spolszczeniu p. J. Baykowskiego. Książka ta wprowadza nas w tundry bolszewickiego raju. Autor przeprowadza umiejętnie poprzez ten zagmatwany ustrój zbrodni i nadużyć i pokazuje nam miraże innego „raju": rewolucji światowej, którąby przeprowadził banita Stalina — Trocki. Powiedzmy z miejsca, że książka ta ma bardzo duże wartości informacyjne. Winien się z nią zaznajomić, dyplomata, polityk, społecznik, robotnik, wreszcie każdy myślący człowiek w Polsce, ażeby się przygotować do samoobrony nie tylko przeciw stalinizmowi, który zwalcza autor bezpardonowo, ale i do samoobrony przeciw tej zapowiedzianej wszechrewolucji pod batutą Trockiego obiecanej, a przez autora tej książki bardzo sprytnie, inteligentnie, słodko-chytrze zalecanej.

Kim jest autor książki? Komunistą, trockistą, inteligentnym zecerem, wnikliwym pisarzem. Należał do władz Kominternu, jako więzień Stalina zwiedził różne więzienia, izolatory, miejsca zsyłek, poznał procedurę G.P.U., urabiania samooskarżeń się więźniów. Jest gorącym zwolennikiem Trockiego i pomaga mu w jego robocie piórem i propagandą. Wygląda na komunistę ideowca. W sferach francuskich ma wpływowe stosunki, kiedy Stalin zgodził się na wypuszczenie go z więzień sowieckich i z samej Rosji sowieckiej na skutek wstawiennictwa się pp. Barbusse'a i Romain Rolanda, tych dwuch pisarzy tak walnie zasłużonych około komunizmu rosyjskiego. Autor ma pamięć inteligentną i umysł wydyscyplinowany. Są to atuty, które umożliwiły mu napisanie książki o „pewnej rewolucji" przenikliwie, faktami udokumentowanie, mimo pozorów analizy w ujęciu syntetycznym, zajmująco.

Negatywne strony rewolucji rosyjskiej gruntowanej przez Stalina są wykazane z soczystą plastycznością i w tym tkwi wartość wielka tej książki o zakroju historycznym rewolucji w Rosji. Gdy zaś inteligentny czytelnik pozna wartość rewolucji rosyjskiej na podstawie wnikliwej analizy dokonanej przez Victora Serge'a, to nie zechce uwierzyć obiecankom autora, że nowa rewolucja wszechświatowa, przeprowadzona przez Trockiego i Serge'a, będzie lepsza. Ta tedy propaganda na rzecz IV Międzynarodówki spalić winna zupełnie na panewce. Dlatego przyznać należy słuszność p. T. Teslarowi, kiedy pisze w przedmowie do tłumaczenia polskiego tej książki: „Z kart książki Serge'a wyziera taka przerażająca rzeczywistość ustroju komunizmu, że nie trzeba lepszej propagandy, aby wywołać wśród proletariatu wszystkich państw i krajów otrzeźwienie i lęk".

Miraże zaś słodkiego raju bolszewickiego, którym Serge każe migotać ze stronic swojej książki i z pomiędzy wierszy nawet tam, gdzie druzgocącej poddaje krytyce faktycznej stalinizm, na przypadek dokonania rewolucji wszechświatowej przez Trockiego, mogą złapać tylko bardzo naiwnych wobec tak realnego obrzydzenia tej zorganizowanej zbrodni bolszewickiej od Lenina do Stalina, w której przecież i Trocki wielką był częścią i bynajmniej nieposlednią odegrał tam rolę, na co z bliska Serge patrzał od 1919 roku i w tych robotach walnie pomagał.

Swą wartościową książkę rozdzielił autor na trzy zasadnicze części: a) Dola człowieka i los ducha; b) System; c) Ewolucja polityczna.

Należy z naciskiem podkreślić, że autor tej książki jest komunistą, że do idei komunizmu odnosi się z lubością pozytywnie, malgré lui obraz wypadł soczyście negatywnie, to już zasługa samego komunistycznego rozstroju. Niech tedy z tą książką zaznajomi się polski robotnik, polski rolnik, polski inteligent. Niech się napije prawdy o komuniźmie u źródła, a będzie omijał to brudne, krwią zbrodni przepojone bagno zdaleka. Sąd nad Stalinem wypada dla oskarżonego bardzo negatywnie, oskarżony tylko nie chce się jeszcze sam do winy i zbrodni przyznać. (APA).

REORGANIZACJA NA TERENIE WARSZAWSKIEJ ORGANIZACJI KPP.

Komitet warszawski Komunistycznej Partii Polski na polecenie władz partyjnych przystąpił do reorganizacji na dzielnicach, które ostatnio na skutek aresztowań i likwidacji dokonanych przez władze bezpieczeństwa oraz fermentów i tarć na tle ideologicznym (trockizm) mocno ucierpiały. Komitety dzielnicowe uległy zdekompletowaniu i przeważnie nie przejawiają żadnej działalności. Kontakty zostały zerwane. Wobec braku bibuły partyjnej i kontaktów, komórki nieregularnie obsługiwane są przeważnie nieczynne. Stan ten wywarł bardzo ujemny wpływ na pracę organizacyjną w terenie. Ponadto akcja majowa według oceny władz partyjnych zawiodła. Masy pozostały bierne, członkowie zaś

partii wykazali tchórzliwość, albowiem w obawie przed represjami ze strony władz bezpieczeństwa nie zaakcentowali wyraźnie swojej bytności w czasie manifestacji 1-go maja. Stan taki zaniepokoił i zmusił komitet warszawki K.P.P. do akcji w kierunku uzupełnienia i zreorganizowania komitetów dzielnicowych przez obsadę takowych aktywnymi i bojowymi ludźmi. Praca zaś dzielnic i komórek ma być skierowana specjalnie na teren młodzieży, robót sezonowych, bezrobocia i wiejski. Akcja na odcinku robót sezonowych ma iść w kierunku wytworzenia fermentu wśród robotników dla sprowokowania strajków. (APA)

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW WARSZAWSKICH

W Warszawie policja aresztowała za działalność komunistyczną Grinberga Szulima i Hechła Srula nigdzie nie meldowanych. Aresztowani decyzją władz sądowych zostali osadzeni w więzieniu. (APA)

ŻYDZI PRZECIW FASZYZMOWI

W broszurze, Giny Medem p. t. „Los judies voluntarios de libertad" (żydzi ochotnicy wolności) wydanej w jęz. hiszpańskim, nakładem Komisariatu brygad międzynarodowych w Madrycie czytamy:

„Faszyzm jest największym niebezpieczeństwem czyhającym na masy ludowe świata. Jest śmiertelnym niebezpieczeństwem żydów. Przykładem są żydzi zamieszkali w Niemczech, Węgrzech, Polsce, Trypolitanii włoskiej, Marokku (gen. Franco) i w krajach Ameryki Południowej. To wskazuje nam, co jest zdolny zrobić faszyzm z mniejszością żydowską a więc powołać znowu do życia średniowieczną inkwizycję, zniszczyć życie gospodarcze, odebrać prawa społeczne itp. Wszyscy ludzie postępowi zrozumieli to a z nimi i żydzi przeciwnicy faszyzmu. Hiszpania republikańska i jej walka przeciw faszyzmowi są dziś barometrem politycznym, arterią życiową milionów żydów przeciwnych faszyzmowi, nadzieją żydów znajdujących się w krajach faszystowskich i pół faszystowskich. Wobec rzezi żydów organizowanych przez chuliganów faszystowskich w Polsce, żydzi nawet religijni muszą lać szczerze łzy z powodu pogorszenia się sytuacji na froncie hiszpańskim, upadku Bilbao itp.,'.

Żydzi wprawdzie walczą przeciwko faszyzmowi i o wolność Hiszpanii republikańskiej, ale wygodnie i bezpiecznie t. j. piórem i słowem, albowiem w szeregach armii czerwonej walczy **„aż kompania im. Bołwina"** (komunista, stracony za morderstwo policjanta we Lwowie). (APA)

GENERALNY MORDERCA NA CZELE SOWIECKIEGO URZĘDU UKRAINY

Jeżow mianował w styczniu b. r. Koroczenkowa przewodniczącym Rady Komisarzy w Sowieckiej Ukrainie. Koroczenkow jest znaną osobistością w Ukrainie. Już bowiem w r. 1918 w pierwszych trzech miesiącach tego roku, kiedy bolszewicy zajęli Kijów, rozkazał rozstrzelać od 5—6 tys. ludzi; między innymi ministra wojny Ludowej Republiki Ukraińskiej Zarudnyja. Wystarczyło w tym czasie odezwać się po ukraińsku na ulicy, żeby zasłużyć na karę śmierci.

W kwietniu 1918 r. kiedy Koroczenkow uciekał do Moskwy, kazał wystrzelać wszystkich ówczesnych więźniów.

Dzięki tym czynom został mianowany sędzią śledczym w Moskwie.

Jako prawie analfabeta, nie mógł spełniać swego urzędu, poruczono mu wtedy wystrzeliwanie jeńców.

W wigilię dnia, kiedy bolszewicy ogłosili, że znoszą karę śmierci, kazał Koroczenkow rozstrzelić 6.000 jeńców.

Następnie robiono przewodniczącym Czeki Koroczenkowa wszędzie tam, gdzie należało urządzać generalną rzeź, dla postrachu. W Kijowie np. kazał rozstrzelić 500 robotników fabryki lokomotyw, nie pytając nawet o to Czeki.

Przy kolektywizacji Kaukazu Pn. bez sądu i bez oskarżenia, tylko dla odstraszającego przykładu, kazał rozstrzelać 6.000 chłopów i Kozaków, 50 tys. chłopów wysłał na Syberię i na wyspy Sołowieckie.

Kiedy w 1930 roku powstały rozruchy na Ukrainie, posłano naczelnikowi Czeki Balickiemu, Koroczenkowa na pomoc, która uwydatniła się w zdruzgotaniu ogniem armatnim niezliczonych wsi i masowym mordowaniem chłopów. Liczba jego ofiar wynosiła 50 tys. zabitych a 200 tys. wygnanych na Syberię i na wyspy Sołowieckie.

W końcu było tego za dużo żołnierzom czerwonym i w czasie tych morderstw w Białocerkwi pod Kijowem, gdzie Koroczenkow kazał się znęcać nad kobietami i dziećmi, napadli na niego i zranili go bagnetami. Niestety wylizał się z rany a w zasługę za to mianowała Moskwa tego zbrodniarza kontrolerem G. P. U.

Jeżow po dojściu do władzy, przypomniał sobie starego wypróbowanego tow. Koroczenkowa i posłał go na Ukrainę, ażeby sobie poradził z obecnym, trudnym położeniem na Ukrainie.

Do pomocy dał mu Chruszczowa w roli I sekret. Parii Kom. na Ukrainie, notorycznego czekistę. W ten sposób nieszczęśliwa Ukraina jęczy pod butem dwóch najsroższych, żądnych krwi — agentów moswiewskich. (APA).

CO NA TO GENTLEMENI ANGIELSCY?

W książce Tamary Sołoniewiczowej „Wspomnienia tłumaczki Inturista" znajduje się taki ustęp:

„W hotelu „Bałczug", gdzie umieszczono delegację, staję się mimowolnym świadkiem „łapownictwa" angielskich komunistów przez bolszewików. Williams i Lloyd Davies proszą mnie, żebym powiedziała Gecowej, że oni nie mają ani grosza przy duszy i, że jednemu podarły się buty, a drugiemu spodnie. Powtórzyłam to Gecowej i zauważyłam, że rozzłościło ją wtajemniczanie mnie w te sprawy i że nie zwrócono się do niej bezpośrednio. Następnego dnia siedziałam z Zofią Pietrową w naszym pokoju, gdy weszła Gecowa. Poprosiła Zofię Pietrownę, żeby przyprowadziła Lloyd Daviesa i Williamsa. Kiedy tamci weszli, wzrok Gecowej spoczął na mnie wyczekująco... nie orientowałam się, o co jej chodzi. W końcu zwróciła się do mnie niechętnie:

— Tow. Sotoniewicz, proszę na chwilę zostawić nas samych, bo musimy z „towarzyszami" pomówić.

Wychodząc słyszałam, jak mówiła:

— Zosiu, powiedz im, że nie udało mi się dostać funtów i że wobec tego muszę im dać dolary". (str. 198)

Cóż dziwnego tedy, że „towarzysze" angielscy wysławiają ustrój sowiecki?!

Red. odp. **Władysław Włoch**

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.